27 MAJA 1847 roku.
CZWARTEK.

WARSZAWSKA GAZETA POLICYJNA.

№ 147.

Wychodzi codziennie, nie wyłączając świąt uroczystych i niedziel. — Prenumerata roczna, rubli sr. 3 kopiejek 60 (złp. 24), kwartalna kopiejek sr. 90 (złp. 6) a miesięczna kop. sr. 30 (złp. 2). Życzący mieć odnoszoną do domu dopłaca miesięcznie kop. sr. 5 (gr. 10). Egzemplarz pojedynczy kosztuje kop. sr. 2½ (gr. 5.)

Jego Ces. Wys. Wielki Książę Michał Pawłowicz, dnia wczorajszego o godzinie 9-éj wieczorem wyjechał z Warszawy do St. Petersburga. — Razem z Wielkim Księciem wyjechały należące do Jego orszaku osoby.

Część Urzędowa.

Przez Najwyższy Jego Cesarskiej Mości rozkaz dzienny w dniu 30 kwietnia wydany, Petersburgski Ober-Policmejster, jenerał adjutant *Kokoszkin*, mianowany został jenerał gubernatorem Czernihowskim, Połtawskim i Charkowskim, a z orszaku Jego Cesarskiej Mości jenerał major *Gałachow*, pełniącym obowiązki Petersburgskiego Ober-Policmejstra.

Rada administracyjna postanowieniem z dnia 1 (13) kwietnia r. b. nro 11,778 zapisy, jako to: *a*) dla kościoła parafjalnego w Łądku rs. 750; *b*) dla szpitala tamże również rs. 750, przez ks. Karola *Woszyńskiego*, testamentem własnoręcznym z dat 2 (14) marca 1836, 12 (24) lutego 1837 i 16 (28) lutego 1841 r. sporządzonym poczynione, zatwierdziła.

Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego. — Podaje do wiadomości powszechnéj, że dla ułatwienia jak zwykle posiadaczom kuponów odbioru należności za 1-sze półrocze 1847 r., przyjmować będzie takowe kupony za rewersami z księgi sznurowéj na okaziciela wycinanemi od dnia 20 maja (1 czerwca) r. b. do dnia 6 (18) czerwca t. r., codziennie wyjąwszy święta od godziny 9-éj z rana do 1-éj z południa, a to dla wcześnego onych sprawdzenia. Okaziciele rewersów w terminie wypłat, poczynając od dnia 10 (22) czerwca r. b. należności niemi objęte, o ile sprawdzenie kuponów kwestji nie nastręczy, wypłacone mieć będą.— Warszawa d. 13 (25) maja 1847 r.— Rzeczywisty radzca stanu, prezes, *Łęski*.—Pisarz *Drewnowski*.

Rządy gubernjalne ogłosiły Najwyżéj zatwierdzone przepisy, jaki porządek ma być zachowany przy dopuszczaniu widzenia się więźni w twierdzach z wyroków sądownictwa cywilnego kary znoszących, z ich familją i krewnemi, przez reskrypt kom. rząd. spraw wew. i duch. z d. 5 (17) kwietnia r. b. nr. 1,521 6,662 objawione, które są następujące: § 1. Zamkniętych na mocy wyroków sądów cywilnych w twierdzach, dozwala się odwiedzać nie więcéj jak dwa razy w ciągu miesiąca, tylko wszystkim w ogólności krewnym w prostéj linji wstępnym i zstępnym, mężom i żonom, rodzonym i przyrodnim braciom i siostrom, teściom i teściowym, zięciom i synowym.— § 2. Do odwiedzin tych wyznaczają się niedziele i święta, w zimie godzina 3 lub 4 po południu, a wlecie 6 lub 7 także po południu, ze względem na miejscowe dogodności, co też pozostawia się uznaniu komendantów. — *Uwaga*. Wymienione godziny oznaczono do odwiedzania, jako wolne od parad, zmian warty, i połączonych z tém zatrudnień urzędników komendantskich zarządów. — § 3. Do widywania się odwiedzających z zatrzymanemi, obiera się według uznania komendanta twierdzy dogodna izba w jakimkolwiek gmachu. Izba ta powinna być przedzielona ruchomym kratkowym parawanem lub przegrodą wysokości wzrostu człowieka, tak, aby przez nią można było widzieć się i rozmawiać.— § 4. Ci z wymienionych w § 1 krewnych i powinowatych,

którzyby pragnęli odwiedzić więźni, powinni mieć świadectwo miejscowéj policji, iż rzeczywiście zostają w oznaczonym tym §-em stopniu pokrewieństwa lub powinowactwa, z takim a takim więźniem w twierdzy zostającym, i że świadectwo to wydaje się im w celu dopuszczenia ich widzenia się z zatrzymanym. — § 5. Z takiém świadectwem chcący odwiedzić zatrzymanego w twierdzy, zgłasza się do komendantskiego zarządu w wigilją dnia, w którym pragnie dopełnić odwiedzin, i prosi o stosowne na to pozwolenie. — § 6. Jeżeli zarząd komendanta nieznajduje żadnéj prawnéj przeszkody ku pozwoleniu proszącemu odwiedzin, wyda mu bilet, w którym wymienia się: stan, imie i nazwisko odwiedzającego i odwiedzanego oraz dzień i godzina, w których do widzenia stawić się ma. W razie nieprzybycia na oznaczoną godzinę osoby posiadającéj bilet, takowy uważa się nieważny, i odwiedzenie może być dozwolone téj osobie nie inaczéj, jak za nowo wydanym biletem w pierwszy następujący z dni świątecznych, w których dozwalaném jest odwiedzać zatrzymanych. — §. 7. Zarząd komendanta wydawszy pozwolenie krewnym odwiedzenia więźni, przeszle dyżurnemu plac-adjutantowi listę wykazującą, które z zatrzymanych osób mają pozwolone widzieć się nazajutrz, i z jakiemi mianowicie krewnemi. — §. 8. Za zgłoszeniem się odwiedzających w oznaczonym czasie, dyżurny plac-adjutant sprawdziwszy z wykazem bilety w ręku ich będące, zarządza przyprowadzenie więźni do izby odwiedzin za kratę pod strażą, która powinna pozostać przy wchodzie do izby na warcie, i udawszy się z odwiedzającemi do tejże izby, dozwala im widzenia się z zatrzymanemi, zostając tam nieodstępnie przez cały czas odwiedzin. — § 9. Po ukończeniu odwiedzin, plac-adjutant odbiera od odwiedzających bilety, dołącza je do wykazu, a uczyniwszy na nich wzmiankę tak o odwiedzających, jako i o niezgłaszających się do odwiedzin z zatrzymanemi, przesyła wykaz z biletami do zarządu komendanta. — §. 10. Odwiedzający niemogą nic zgoła przynosić z sobą i oddawać więźniom, a dyżurny plac-adjutant obowiązany jest ściśle tego przestrzegać. — §. 11. Gdyby kto z odwiedzających ośmielił się potajemnie cóś przynieść więźniom, w takim razie to co przyniósł winno mu być odebrane, sam odprawiony, i na przyszłość nie dopuszczony do odwiedzania; w przypadku zaś ważnym, komendant twierdzy naruszającego w ten sposób porządek, odeszle do właściwéj władzy dla ukarania go według prawa. — §. 12. Więźnie przyjmujący potajemnie cokolwiekbądź od odwiedzających lub posługaczy, pozbawiają się prawa widzenia tych krewnych, od których cobądź tajemnie przyjęli, a w miarę ważności przekroczenia, i ze wszystkiemi krewnemi. — § 13. Dyżurny plac-adjutant, któryby dopuścił więźniom przyjąć cokolwiek od odwiedzającego lub wzajemnie, ulegnie odpowiedzialności stosunkowo do rodzaju i stopnia winy jego. — § 14. Posługacze i wartowi używani do nadzoru i prowadzenia więźni na czas odwiedzin, jeśliby ośmielili się podawać cobądź zatrzymanym, albo od nich udzielać co odwiedzającym, ulegają także karom odpowiednio swéj winie.

Wiadomości miejscowe.

Mikołaj *Rouget*, b. pułkownik b. wojsk Polskich, przeżywszy lat 67, w dniu 24 b. m. przeniósł się do wieczności.

Anna z Bringmanów *Pajkowska*, małżonka obywatela tutejszego, w wieku lat 70, w dniu 25 b. m. i r. rozstała się z tym światem.

W dniu wczorajszym przybyło do Warszawy koleją żelazną osób 453, wyjechało 353.

Pod nr. 3027 przy ulicy Czerniakowskiéj, dnia wczorajszego o godzinie 9¾ wieczór, z niewiadoméj przyczyny wszczął się pożar, w skutku którego spaliła się oficyna, szopa i sklepik frontowy drewniane; dalszemu szerzeniu się ognia straż ogniowa zapobiegła. Szkoda przez pożar zrządzona w zabudowaniach i ruchomościach lokatorów wynosi około rs. 150.

Weronika *Fijałkowska* wdowa, lat 30 wieku licząca, przed kilku tygodniami przybyła ze wsi Piotrowic wraz z trojgiem małoletnich dzieci, w dniu wczorajszym w mieszkaniu pod nr. 2212 przy ulicy Muranowskiéj, najmłodszemu synowi swemu lat 4 mającemu poderżnęła nożem gardło tak szkodliwie, że tenże natychmiast żyć przestał; — następnie w celu pozbawienia siebie życia, tymże samym nożem gardło podrzynać sobie zaczęła, lecz zamiarowi jéj przeszkodzono i po opatrzeniu ran odesłaną została do szpitala. Przyczyna téj zbrodni dotąd wykrytą być nie mogła.

W dniu wczorajszym chłopiec trzy-letni wyszedłszy ze szkółki z Nowego Miasta, ubrany w sukienkę szamua w kratki, fartuszek koloru popielatego i pończoszki niebieskie, dotąd nie powrócił.

Ojciec uprasza, jeżeliby kto miał wiadomość o tymże, aby dał znać lub też odprowadził pod nr. 327 przy ulicy Mostowéj.

Wczoraj w Teatrze Rozmaitości po *Przyjaciołkach* przywołany JP. Żółkowski; po *Apetycie i zalotach* JP. Jasiński.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Antoszewski Adam ob. z Kołkowéj nr. 222, Bokau Dytrych ob. z Konopnicy nr. 545, Biernacki Sew. ob. z Mińska nr. 490, Bardziński Nepom. ob. z Sokołowa nr. 602, Brinckman Herman kup. z Gdańska nr. 477, Grabowski Jakób ob. z Waliszewa nr. 556, Grabowski Włodz. ob. z Zawad, nr. 463, Górski Ign. ob. z Bielic nr. 2678, Hrycykiewicz And. adw. z Siennicy nr. 484, Jasieński Aug. lek. z Łukowa nr. 625, Krompoltz Stan. ob. z Sokoléj góry nr. 584, Koniar Zofja ob. z Petersburga nr. 484, Kornowski Józef ob. z Płocka nr. 519, Kijas Ign. kup. z Krakowa nr. 10, Korjander Aleksan. aptekarz z Wilna nr. 500, Krysza Antoni lekarz z Rudy nr. 625, Lerowski Leon kupiec z Rawy nr. 167, Lasocki Antoni ob. z Skorki nr. 551, Małachowski Onufry hr. z Mińska nr. 490, Marczkiewicz Stanisł. ob. z Łęczycy nr. 603, Morkowski Wład. ob. z Rudna nr. 625, Nast Edw. ob. z Żurawic nr. 556, Pacewicz Jan ob. z Równego nr. 739, Pęczalski Tad. ob. z Płocka nr. 230, Rutkowski Ign. ob. z Dębowéj nr. 584, Rawski Wład. ob. z Lutoborzy nr. 2668, Siemiński Winc. ob. z Obor nr. 601, Skarzyński Feliks ob. z Pobosz nr. 584, Skawe Jan ob. z Kalisza nr. 556, Stokowski Jan ob. z Stoków nr. 603, Stokowski Stan. ob. z Częstoniewa nr. 585, Stojawski Hip. ob. z Borówny nr. 634, Wróblewski Napol. ob. z Wylowędza nr. 608, Zieliński Leop. ob. z Płocka nr. 603, Zieliński Józef ob. z Wólki nr. 519, Żbikowski Fel. ob. z Borzowa nr. 500, Zimmermann Juljan kup. z Berlina nr. 613.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bistrom Felicjanna baronowa z nru 570 do Petersburga, Brudkowski Michał ob. z nru 376 do Lublina, Cybulski Eryk ob. z nru 556 do Dańkowa, Czachowski Juljan ob. z nru 414 do Czarnego-lasu, Dobrzelewski Winc. ob. z nru 603 do Częstochowy, Danecki Hipolit ob. z nru 603 do Mileszek, Dworzaczek Ferd. doktór z nru 372 do Nowéj Aleksandrji, Dytrych Maurycy art. muzy. z nru 413 do Wiednia, Grabkowski Ferd. ob. z nru 634 do Sadów, Kolniarski Lud. ob. z nru 545 do Moczydłowa, Kalisz Błażéj ob. z nru 608 do Tuł, Kaczkowski Michał ob. z nru 603 do Radomia, Kamiński Juljan ob. z nru 626 do Ostrołęki, Laski Józef ob. z nru 493 do Szwarocina, Pilichowski Józef ob, z nru 500 do Pogorzełek, Potocki Stanis. ob. z nru 415 do Wiednia, Podwysocki Józef ob. z nru 476 do Radomia, Remus Karol ob. z nru 603 do Zgierza, Szamowski Kazim. ob. z nru 603 do Sierżni, Stokowski Kwiryn ob. z nru 603 do Stoków, Ściślicki Kajetan ob. z nru 500 do Sarnowa Trzeszczkowski Ant. ob. z nru 625 do Drozdowa, Wojciechowski Maksym. ob. z nru 634 do Kielc, Żebrowski Sew. ob. z nru 189 do Cielaśnicy.

Rozmaitości.

TRZY DNI NAD BRZEGAMI ORYNOKU.

(Ciąg dalszy).

Od czasu do czasu głód i coraz bardziéj dojmujące boleści, przebudzały go z tych przedgrobnych marzeń, a natenczas wracała mu cała świadomość okropnego położenia. Nieraz nęciła go wtedy myśl zakończenia jednym zamachem obecnych i oczekujących go jeszcze cierpień; nieraz chciał się już rzucić w głąb rzéki, lecz wkorzeniony każdemu prawemu charakterowi wstręt od samobójstwa, i coraz nowo odradzająca się nadzieja, zbawienia, która istotnie każdéj chwili ziścić się mogła wstrzymywały go od téj ostateczności. Tak niewymownie dręcząco i leniwo, mijała noc, a każda jéj minuta odważała mu szczodrze swoję miarę cierpienia.

Wreszcie nad ranem usnął, i zdało mu się, iż to śmierć powieki mu zamyka, i że się w ten sposób brzemienia boleści pozbędzie. W tym gorączkowym śnie mniemał słyszéć niekiedy huk dalekich strzałow, lecz ocknąwszy się, sądził, iż to były odzywające się grzmoty zbliżającéj się nawalnicy. Aż nakoniec i dzień zaświtał, a świéży wiatr rozpędził mgliste obłoki, i widać było dość daleko wzdłuż brzegów rzéki. Wiljam ledwo zdołał podnieść ociężałą głowę. Okropny stan jego przedstawił mu się znowuż w całéj swéj zgrozie. Z wielką trudnością dźwignął się w górę, a widząc niebo cokolwiek rozjaśnione, spojrzał wokoło siebie. Ale gdy się przechylił z hamaku, i spojrzał po rzéce, rzucił się w tył mimowolnie i w głos krzyknął, gdyż z wszystkich okropności, czekała go jeszcze największa. Ujrzał ogromnego węża wokoło drzewa owiniętego, i głowę swoję na długiéj szyj ku niemu wyciągającego. Jakkolwiek był osłabionym i otrętwiałym, na tak szkaradny widok zebrał przecież tyle siły, iż się zerwał, i chciał uciekać w którą bądź stronę, lub się raczéj w przepaść rzéki rzucić, niż się dać żywcem połamać i pożréć olbrzymiemu gadowi! Jednakże mając jeszcze dość mocy do powzięcia takowego zamiaru, już mu jéj do wykonania onego nie starczyło. Zatoczył się w tył prawie bez zmy-

słów, a wtém trzykroć, raz po razu, jakby uderzenie piorunu, jakiś huk usłyszał tuż około siebie; szkaradny gad zniknął, a kłęby dymu wzniosły się wokoło drzewa. Wiljama opuściła przytomność, leżał na wpół nieżywy.

Jak długo w tém otrętwieniu zostawał, tego nie wiedział, lecz zaczął powoli przychodzić do zmysłów, jakąś mocną pokrzepiając się wonią; przyczém mu się oraz zdało, iż słyszał miłe brzmienie ludzkich głosów. Powoli jął w tych głosach rozeznawać wyraźnie imię swoje wymówione. „Wiljamie, przebudź się!“ odzywało się łagodnie z mężkiéj piersi, i „Wiljamie, Wiljamie!“ dzwoniło jakieś słodkie echo z ust niewieścich. Wreszcie siła życia wróciła, otworzył oczy.

„Gdzież-to jestem? Jestem-że już wybawiony, i znajduję się w niebie między błogiemi duchami?“ zawołał w uniesieniu, i wpatrzył się z rozkoszą w otaczające go postacie. Byłto Perez, jego wierny przyjaciel, który go w swych ramionach trzymał, a daléj stały dwie jeszcze droższe osoby. „Żyjąż oni, albo sążto cienie rajskich przybytków? Żyjęż ja istotnie, albo przebudziłżem się w lepszym świecie! — Alfredzie! Estelo!“ To mówiąc wyciągnął ku nim ręce. Perez z dwoma Zambosami zwiedli go ostrożnie z drzewa, a najdroższe dla jego serca osoby, wzięły go w swoje objęcia! (D. n.)

Doniesienia.

Dziś i jutro w DOLINIE SZWAJCARSKIÉJ, grać będzie powiększona muzyka pod dyrekcją *Wilhelma*.

Dziś w OGRODZIE NOWYM przy koszarach Mikołajewskich, jeżeli pogoda posłuży, zabawa muzykalna; przytém przy spiesznéj usłudze dostać będzie można wszelkich potraw i napojów jako też doskonałych lodów po cenach najumiarkowańszych. — Bracia *Metzner*.



Dziś w kawiarni w domu Bocka przy ulicy Nowo-Senatorskiéj, grać będzie JPan *Chojnacki* z towarzyszeniem fortepjanu i wiolonczeli, celniejsze utwory tegoczesnych kompozytorów.

Dziś w kawiarni przy ulicy Trębackiéj w domu dawniéj Fritscha grać będą pp. *Huibenthal*, przytém panna *Hege* wykona rozmaite sztuki gwizdaniem bez żadnego instrumentu.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro, *Powrót majtka*. (JPanna Strzelbicka uczennica tutejszéj szkoły dramatycznéj przedstawi rolę Joanny); rozpocznie *Zbyt szczęśliwa*, zakończy *Pierwéj mama*.

PERSPEKTYWY TEATRALNE są do wynajmowania na widowiska u optyka J.Pik przy ulicy Miodowéj nr. 493.

Dziś z rana ciepła stop. 7, wczoraj w poł. ciepła stop. 12.

Wysokość wody na Wiśle stop 1 cali 10.



Pociągi drogi żelaznéj odchodzą z Warszawy: o godzinie 6éj rano do Częstochowy i Łowicza, o 11éj rano do Częstochowy, o 4 3/4 po południu do Łowicza. — Przychodzą do Warszawy: o godzinie 9 1/2 rano z Łowicza, o 3 3/4 po południu z Częstochowy i Łowicza, o 7 3/4 po południu z Częstochowy.